

Prenumerata w miejscu  
wynosi:

roczna . . . . . rs. 3 kop. —  
półroczna . . . . . „ 1 „ 50  
kwartalna . . . . . „ — „ 75

Prenumerata z przesyłką  
pocztową:

roczna . . . . . rs. 4 kop. 40,  
półroczna . . . . . „ 2 „ 20,  
kwartalna . . . . . „ 1 „ 10.

Numer pojedynczy kop. 7½.

Prenumerować w miejscu  
można w księgarni S. Goldsteina  
w Warszawie w księg. F. Hübsch'a  
przy ul. Senatorskiej Nr. 496 i G.  
Centnerschvera przy Marszałkow-  
skiej N. 73, oraz w innych księ-  
garniach krajowych.

# TYDZIEŃ.

Ogłoszenia przyjmują się w  
dwóch pomienionych księgarniach  
i w specjalnej agencji Reichma-  
na i M. Frendlera w Warszawie  
przy ulicy Nowo-Zielnej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz lub za jego miejsce  
kop. 5, za następne po 4, 3 i 2  
kop., odpowiednio do ilości po-  
wtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych  
do przejrzenia w księgarni S.  
Goldsteina.

Adres redakcji: Antoni Porębski w Petrokowie gubernijalnym. — Kantory redakcji tamże w księgarni S. Goldsteina,  
i w kantorze domu interesów ziemiańskich Wł. Zaleskiego, F. Wyżnikiewicza i A. Chodkowskiego.

20 P.	Bernarda Seneńskiego . . . . .	W3-56	Z.7-55	Długość dnia god. 15 min. 59.	24 P.	Joanny Wd. . . . .	W4-6	Z.7-46	Ostat. kw. księżycy og. 5 m. 36 w.
21 W.	Donata M. . . . .	3-55	7-56		25 S.	Grzegorza VII i Urbana . . . . .	4-4	7-47	Długość dnia god. 16 min. 12.
22 S.	Julii P. M. . . . .	3-53	7-58		26 N.	5 po W. Filipa Neryjusza . . . . .	4-3	7-49	
23 C.	Dezyderyusza . . . . .	3-52	7-59	Dnia przybyło god. 8 min. 33.	27 P.	Magdaleny . . . . .	4-1	7-51	Dnia przybyło god. 8 min. 42.

Treść: Wiadomości miejscowa i z okolicy. —  
Wybory i remanent towarzystwa kredytowego—  
przez J. R. — Wiadomości handlowe. — Ogłosze-  
nia.

Dnia 26 maja 1878 r.

## Wiadomości miejscowe i z okolic.

—r— W d. 12 b. m. w kościele po-  
pijarskim rozpoczął się uroczyste doroczny  
odpust tygodniowy N. Maryi Panny Ła-  
skawej, podczas którego celebrującym był  
ks. Roźniewski proboszcz z Bogdanowa,  
kazanie wygłosił ks. Puacz z Wolborza.

—Tutejszemu kościołowi farnemu przy-  
były dwa nowe piękne obrazy, pendzla p.  
Rafała Hadziewicza — pierwszy, przedsta-  
wiający św. Stanisława, wskrzeszającego  
Piotrowina, zajął miejsce takiegoż same-  
go starego i lichego obrazu, w ołtarzu,  
naprzeciwko kazalnicy; drugi, wyobraża-  
jący Najświętszą Trójcę mieści się w ol-  
tarzu kaplicy św. Józefa. Na zasuwę do  
tego malowidła, służy obraz, według zda-  
nia artysty malarza, pana Kulińskiego,  
pendzla Dürera; być wszakże może, iż nie  
owego sławnego Alberta, tylko jego młod-  
szego brata Jana, Hansa, także dobrego  
malarza, ucznia Alberta, któryto Jan  
był nadwornym malarzem królów pol-  
skich: Kazimierza Jagiellończyka, Jana  
Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I-go  
i wieloma dziełami sztuki malarskiej  
zbogacił kraj nasz,—np. między innymi  
ozdobił pokoje zamku krakowskiego ma-  
lowidłem i złoceniem i komnatę zwaną  
kurzą stopą.

Nie wdając się w rostrzygnięcie zawi-  
łego faktu autorstwa tego obrazu, nie-  
można mu jednak nie przyznać niepospoli-  
tej wartości artystycznej, i należy też  
się obawiać, aby to dzieło starzej sztuki,  
za staraniem p. Kulińskiego niedawno  
bardzo udatnie odnowione, używane na  
zasuwę, nie uległo zniszczeniu.

Sień czyli kruchta fary, już od paru  
tygodni odnawia się bardzo starannie w  
stylu gotyckim, według artystycznego ry-  
sunku budowniczego p. Ignacego Mar-  
kiewicza. O tej pięknej pracy podamy  
obszerniejszą wiadomość, gdy będzie cał-  
kowiec wykonaną.

— Wejście do kościoła po-bernardyn-  
skiego w miejsce dotychczasowego nie-  
równego bruku wylane będzie cementem  
na stosownym pokładzie ceglany. Po-  
między dobrowolnymi na ten cel ofiarami,  
dwie złożyli mieszkańcy tutejsi moźjeszo-

wego wyznania na proste przedstawienie,  
że świątynia Pańska nie posiada żadnych  
oddzielnych na ulepszenie to funduszy.

—n— Jak zwykle corocznie o tej  
porze, około 400 dzieci płci obojga u-  
częszcza na naukę katechizmu udzielaną  
w kościele farnym przez ks. ks. wikary-  
juszów Rusina i Narkiewicza. Z liczby  
tęj około 300 przygotowanych zostanie  
do pierwszej komunii świętej. Dzieci  
przychodzą codziennie na przemian z  
miasta i z wiosek składających parafię.

—k— Kwesta wielkotygodniowa na  
zakłady dobroczynne przyniosła wogóle  
skromną nader kwotę, bo tylko 135 rs  
52½ kop.; a mianowicie w kościele po-  
pijarskim 72 rs. 75 kop.; w po-bernar-  
dyńskim 41 rs. 5 kop.; i w po-domini-  
kańskim 21 rs. 72½ kop. W powyższej  
wymienionej sumę ogólną wchodzi już i  
wartość ofiarowanych paru sztuk monet  
złotych i srebrnych sprzedanych następnie  
więcej dajacemu.

—j— Pan Floryjan Urbanowski,  
który przed dwoma laty miał u nas od-  
czyt „O kredycie rolniczym i środkach  
ekonomicznych podźwignięcia własności  
ziemskiej“, jak nas zawiadomiono, ma za-  
miar w r. b. podczas wyborów do władz  
towarzystwa kredytowego poruszyć ży-  
wotną nader kwestyję stowarzyszeń.

—n— Dyrektor bawiącego u nas  
towarzystwa dramatycznego wyjeżdżał do  
Warszawy celem sprowadzenia teatral-  
nych dekoracyj, w które teatr nasz tak  
niewystarczająco jest zaopatrzony. Nie-  
zbędnem się to okazało i dla tego je-  
szcze, że zamiarem było p. Doroszyńskie-  
go, po uzyskaniu pozwolenia właściwej  
władzy, w d. 27 t. j. w przyszły ponie-  
dzialek, urządzić letnie przedstawienie  
w ogrodzie po-bernardyńskim, złożone z  
komedyi ze śpiewami „Podróż po War-  
szawie“. Na przedstawienie to zjechać  
miała nadto część orkiestry p. Sonenfelda,  
Dobry ten projekt nie przychodzi do  
skutku, z powodu trudności celnych  
wstrzymujących wysłanie dekoracyj z po-  
granicznej stacyi.

—n— Brak deszczu nader dotkliwie  
całej okolicy naszej uczuwać się daje.  
Zasiewy wczesne, dotknięte niedawnymi  
przymrozkami, tak jak i późniejsze, w czę-  
ści niewykończone nawet, pozbawione  
wilgoci i powstrzymane w rozwoju swym  
przez suszę, prawie ogólnie nader nieo-  
biecująco wróżyć o sobie każą. Oziminy  
lepiej się trzymają i te jednak od kapry-  
śnej wiosny ucierpiały wiele. Ziemiaiaki

wczesne zmarzły i chorują—późniejsze  
dotąd nie zeszyły a w wielu miejscach,  
na mocno gliniastych gruntach, niedosa-  
dzono zamierzonej ilości. Łąki wreszcie,  
suchsze zwłaszcza, o wiele mniejszy niż  
w r. z. zbiór siana przyniosą.

—l— Po długim zimnie i przy-  
mrozkach porannych, od 14-go b. m.  
nastąpiło prawdziwe ciepło, które obudzi  
uśpioną do tego czasu wegetacyję i mo-  
że zdoła poprawić szkody poczynione  
przez zimno w naszych ogrodach i sa-  
dach.

W numerze ostatnim naszego pisma,  
wspomnieliśmy o pocieszającym u nas  
zwrocie do ogrodnictwa:—w dalszym  
ciągu tej wiadomości zwracamy uwagę  
naszych czytelników na piękny ogród  
nowo założony staraniem p. Krentz'a  
zawidowcy tutejszej stacyi kolejnej, który  
znajduje się obok dworca kolei i mieści  
w sobie, prócz kwiatów, wiele zasadzonych  
w najlepszym gatunku szczepów. Gdy  
podobne prace znajdują u nas jak naj-  
większe rozpowszechnienie — nie będzie-  
my sprowadzać owoców z zagranicy.

—j— Przednowek dość wczesnie do  
nas zagląda. Chleb już podrożał a buł-  
ki pszenne coraz mniejszych ukazują się  
rozmiarów. Mięso też zdrożało o kopiejkę  
na funcie, podobnie jak i cukier w de-  
talicznej sprzedaży.

—n— Niepewność kursów pienię-  
żnych nie tylko handlującym ale i rolni-  
kom daje się we znaki. W przeszłym  
tygodniu np. pomimo braku większych  
zapasów zbożowych, kupcy, ograniczając  
się na niezbędnych na zużycie miejscow-  
ne zakupach, odmawiali wręcz nabycia  
większych partij, z obawy zaskoczyć ich  
mogącej podwyżki kursu, wobec której,  
wywóz za granicę nie przyniósłby korzy-  
ści. Czy przewidywania te były słuszne,  
czas niedaleki pokaże.

—l— W kilku miejscach naszego  
miasta, a w niektórych na dość znacz-  
nej przestrzeni, ułożono na chodnikach  
fizy ciosowe, które prawdopodobnie trwal-  
szymi się okaza od zużytego już asfal-  
tu. Wogóle, co do trotoarów, w na-  
szym mieście nie możemy nie zanotować  
potrzeby koniecznej ich naprawy.

—sz— Na jutro 27 b. m. zapo-  
wiedziany jest koncert p. Gustawa Frie-  
mana solisty — skrzypka dworu hessen-  
darmsztadckiego ze współudziałem p.  
Henryka Szulca, pianisty. Koncerta p.

Friemana, który potrafił zyskać sobie  
sławę pierwszorzędnego skrzypka, cieszy-  
ły się w ostatnich czasach ogromnym  
powodzeniem w Wiedniu, i prasa miej-  
scowa bardzo pochlebnie o nich się od-  
zywała.

—j— Jak o tym zawiadamialiśmy  
poprzednio, w d. 12 b. m., to jest w  
za przeszłą niedzielę, w kościele po-  
pijarskim odbyło się instalacyjne nabożeń-  
stwo straży ogniowej. Przede mszą, po  
odśpiewaniu „Veni Creator“ wygłosił ze  
stopni ołtarza do zgromadzonych ochot-  
ników ks. Al. Sałaciński treściwą a  
serdeczną przemowę, w której, zazna-  
czywszy ważność podejmowanych obo-  
wiązków, wymownie zalecił wytrwałność  
w przyszłych trudach, jakie w Imię Bo-  
że dla dobra ogółu podejmować im przyjdzie.  
Wotywę odprawił ks. Puacz, a  
chór amatorów pod kierunkiem p. J. Go-  
leńskiego wtórował modłom kapłana i  
zgromadzonych wykonaniem pieśni reli-  
gijnych.

Po nabożeństwie, na którym znajdo-  
wali się wszyscy członkowie straży, bez  
różnicy wyznania, i udzieleniu kapłań-  
skiego błogosławieństwa, porządkiem od-  
działów udano się na plac przy szopie  
z narzędziami ogniowymi. Pochodowi te-  
mu, odbytemu w należyтым porządku,  
wśród paru tysięcy zgromadzonych osób  
przygrywała muzyka wojskowa, przysła-  
na w dowód uprzejmego uznania przez  
p. pułkownika Christianiego, któremu  
straż zawdzięcza pozwolenie korzystania  
w odpowiednich godzinach z gimnastyki  
wojskowej, dopóki swój własnej mieć nie  
będzie.

Po południu, tegoż dnia, o godz. 2-jej  
wszystkie oddziały straży, zabrawszy nar-  
zędzia ogniowe wyruszyły na obszerny  
plac przy magazynach wojskowych—dla  
odbycia niektórych ćwiczeń. Gęste za-  
stępy nader licznie przybyłej publiczno-  
ści, o ile, odtrąciwszy pewien procent  
wprost ciekawych tylko, były pocieszają-  
cym i przyjemnym dowodem zaintere-  
sowania zawiązującą się pożyteczną  
instytucyją;—o tyle, z drugiej strony u-  
czyniły niemożliwym wykonanie niektó-  
rych zwrotów z narzędziami w szer-  
szym zakresie, po za dość szczupły obręb,  
otoczony linkami kordonu. Poprzestać  
więc też musiano na tém, co się wyko-  
nać dało, odkładając resztę do odbywać  
się mających systematycznie ćwiczeń od-  
działowych.

Pierwsze wrażenie ogólne, jak zape-  
wniają bezstronni widzowie, wywołała  
straż nasza takie, iż można zeń jaknajko-  
rzystniejsze dla niej w przyszłości wysnuć

wrózby. Z przyjemnością zaznaczając fakt ten w kronice Tygodnia, z obowiązku naszego musimy tu wszakże dodać jedno zastrzeżenie.

Straż nasza, wyrobi się i wyćwiczy technicznie i oddać może niezaprzeczenie wysokie usługi ogółowi, jeżeli ożywia ją zawsze i stale będzie myśl poświęcenia, jeśli wdroy się stanowczo w karby karnego posłuszeństwa, i gdy, ani na jedną chwilę nawet nikt z jej grona nie pozwoli nikomu przypuszczać, że wziął lub weźmie w nią udział dla jakiegokolwiek błahych, powierzchownych powodów.

Ze tak będzie, nie chcemy wątpić; że tak już jest w pewnej części, wnosić nam wolno z przykładowej gorliwości, jakiej dowodów przez szczególny zbieg wypadków dostarczył nam ubiegły tydzień. W pierwszych zaraz bowiem siedmiu dniach straż po trzykroć już złożyła dowody swjej czujności.

I tak: we wtorek, 14 b. m. o godz. 1-iej z południa zatliła się słoma od pakunku szklanych przedmiotów w pozasklepowym składzie szkła i fajansu p. Perłowicza w domu d-ra Koczorowskiego. W parę minut, bez sygnałów nadbiegło około 50 ludzi i w krótkim nader czasie ogień został zalany ręcznie, mimo duszącego dymu, jaki wydobywał się ze startej na podłodze warstwy słomy, przyciśniętej pakami szkła tafłowego. Przyprawiona sikawka nie była używaną.

Następnego dnia przed południem zapalone sadze w domu p. Goldsteina, w dzielnicy przeważnie przez ludność izraelską zamieszkałej, zaalarmowały tę część miasta szczególniej. Stąd oddział III, w którego rewirze była obawa ognia, nadbiegł w pełnym prawie składzie, z innych oddziałów w miarę oddalenia mniej znacznie.

Trzecią trwogę wzbudził odległy o milę pożar w Przygłowie. Szeroki słup dymu, skutkiem falistego położenia gruntu zdawał się mieszkańcom zachodniej strony miasta dotykać jego południowo-wschodniej części, wysłano więc konie do sikawek i zaalarmowano środek miasta, skąd dymu widzieć nie można było. Mimowolnego tego alarmu, w najlepszej uczynionego wierze, niemożna żadną miarę, pożytywać za złe,—jak to niektórzy mieć chcą, ileżto razy bowiem straż warszawska, mająca i wielką wprawę w rozpoznawaniu odległości i czatownie odpowiednio, złudzoną zostaje widokiem dymu, wiatrem zwłaszcza poruszanego, lub płomienia w nocnej porze, i wraca się od krańców miasta, dając tym dowód raczej pożądanęj a chwalebnej czujności, nie zaś lekkomyślnego w alarmowaniu zamildowania.

Podczas powyższego alarmu ochotnik II oddziału Lipmanowicz, przy wytaczeniu bezki przez stromo zabrukowaną bramę, upadł na kamienie i stłukł sobie mocno w kolanie lewą nogę, co trwożne następnie przybrało rozmiary;—przez to mianowicie, że, mimo bólu nie opuszczając swego zajęcia, pobiegł za towarzyszymi na stanowisko i dopiero wraz z innymi, po cofnięciu straży do domu powrócił. Mocne nadzwyczaj opuchnięcie nogi złagodzyło dopiero środki wskazane przez dr. Fajansa, który cierpiącemu z ratunkiem jako strażakowi bezinteresownie pośpieszył; zawsze jednak Lipmanowicz dni kilka w łóżku przepędzić będzie zmuszony. Środki lekarskie i pomoc felerzka zapewnione zostały natychmiast słabemu przez naczelnika straży.

Trzy wyżej przytoczone alarmy, prze-

szły szczęśliwie bez dalszych następstw, wykazały jednak ponownie konieczność śpiesznego urządzenia sygnałów i równie śpiesznego doprowadzenia narzędzi ogniowych do należytego porządku. Wszyscy bowiem ludzie w nocy spać muszą;—a najwytrwalsza znów energia i niezmordowana dobra wola, większego pożaru rękami stłumić nie zdoła.

By zapewnić więc sygnały zwrócić się zapewne rada nadzorcza straży do niektórych właścicieli domów, aby je u siebie w miejscach przystępnych urządzić zechcieli. Z powodu znacznej bardzo rozciągłości miasta w dwóch kierunkach i odległych przedmieść, sygnałów takich t. j. dzwonek wypadnie urządzić 30. Ta ich liczba i stosowne umieszczenie da pewność, że zawiadomienie o wynikłym pożarze, żadnej nie przedstawi wtedy trudności. Obawa, by ktoś przez lekkomyślność, pustotę lub złą wolę nie alarmował straży i mieszkańców, po części znika, wobec tej uwagi, że jednorazowe lub krótkie uderzenie, choćby w nocy, nikogo prawie nie zatrwoży, dłuższe zaś, choć cokolwiek, koniecznie do dzwoniącego psotnika kogoś sprowadzi z zapytaniem: dla czego dzwoni—i za czyn odpowiedzialnym uczyni. A gdyby wreszcie, pomimo powierzenia sygnałów baczości służby policyjnej i stróży nocnych, a pieczy wszystkich poważniejszych mieszkańców, złośliwa ręka czyja zatrwożyła chwilowo publiczność:—to czyż z drugiej strony nie wynagradza tego stokrrotnie pewność, że w rzeczywistej potrzebie wszyscy członkowie straży po różnych zakątkach miasta rozrzucony usłyszą hasło wezwania i do ratunku pośpieszą.

Uderzać się będzie w sygnałowe dzwoneki w jedną stronę;—przy czém byłoby nader do życzenia, bo koniecznym jest z natury rzeczy, by panowie właściciele sprawili dzwoneki jednakowych rozmiarów i z jednego materiału, a stąd mniej więcej zbliżonego dźwięku,—bo tym sposobem bardzo łatwo uszy do nich przywykną i rozeznac od wszelkich innych potrafią.

Drugiej słabiej stronie, to jest brakowi narzędzi a mianowicie sikawek, o ile nam wiadomo, naczelnik straży, za porozumieniem z radą nadzorczą, zarządził w ten sposób, że trzy z dawniejszych odczyszczzone i wyreparowane zostały;—do czwartej dorobioną jest skrzynia, bo poprzednią rdza w wielu miejscach przegrzyła;—w miejsce zaś piątą, której reperacja się nie opłaci, ma być sprowadzona, na warunkach rozplaty z zakładu Troetzera w Warszawie, sikawka dwukolowa, cała żelazna a mimo to lekka, na wysokość dwóch pięt bez węża bijąca, jaka u nas, przy braku koni na zawołanie i ciasnych w wielu domach podwórzach, bardzo użyteczną okazać się może. Po sprowadzeniu nowęj sikawki, w dawniejszych kolejno zmieniane będzie urządzenie tłoków, przyczém łatwo zyschająca się lub gnijąca skóra zastąpiona zostanie według najnowszego systemu tłokiem całym metalowym z bawelnianym pakunkiem.

Smoki i węże nowe do sikawek, oraz 30 wiaderka i przyrząd do oddychania w dymie nadesłane będą jeszcze w tym tygodniu; wóz obstalowany;—worek do spuszczenia i winda sporządzą się na miejscu—tu się też przerobią nadmierne ciężkie bosaki. Na wszystko to jednak potrzeba pieniędzy—pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! Raczcie zatem nie zapominać o tém szanowni czytelnicy— a wy nadobne czytelniczki weźcie pod swą potężną opiekę młodzieńką instytu-

cyją i popierajcie ją przy każdej sposobności! Wy zaś czcigodni właściciele większych i mniejszych posiadłości raczcie zwrócić uwagę, że straż, zaopatrując miasto w narzędzia ogniowe, was zastępuje i wasz, według brzmienia prawa, spełnia obowiązek—pomóc jej więc się godzi i należy.

—m— W d. 18 b. m. p. Wł. Rozmarynowski, naczelnik straży, wyjeżdżał do Łodzi, by być obecnym wyznaczonym na 19 b. m. ćwiczeniom tamecznego stowarzyszenia ogniowego.

—r— Towarzystwo dramatyczne poznańskie rozpoczęło szereg zapowiedzianych przedstawień komedią „Pan Damazy“ J. Blizińskiego. Lepszego wyboru na pierwszy występ nieznanego ogółowi naszego miasta teatru poznańskiego, niemożna było zrobić. Bo też „Pan Damazy“ jest utworem swojskim, nowym, noszącym wszystkie cechy arcydzieła scenicznego, które przez artystów poznańskich pierwszy raz w roku przeszłym w teatrze Belle-vue wystawione i odegrwane kilkadziesiąt razy, ściągają zawsze tłumy publiczności i za każdym razem w zachwyt ją wprawiało. Ile zalet i jakich posiada ten utwór, o tém wszystkie pisma warszawskie obszernie się rozpisywały, i my z powodu przedstawienia tej sztuki przez towarzystwa p. p. Trapczy i Teksla na tutejszej scenie, kilka słów także już wypowiedzieliśmy.

By zatem nie powtarzać się niepotrzebnie, zwracamy się tylko do samęj gry, która wogóle wzięta, była bardzo staranna i wykończona. Prawda, że niewszystkie role odpowiednio znalazły sobie talenta, a indywidualne zalety występujących w tej sztuce osób podlegały stopniowaniu,—z tém wszystkiém, gra cała była należyście wystudjowana i doprowadzona pod jeden kamerton sztuki poważnej, w której prawda i piękno na pierwszym były planie—i myślącym a uniejęcym oceniać arcyzm widzom żywe sprawiała zadowolenie. Jakoż np. w duchu autora, śmiemy twierdzić, pan Damazy stanął przed nami w postaci aczkolwiek prostęj, dobrodusznęj, ale pełnej szlachetności i nader sympatycznęj, nierażącęj ani rubasznoscią, ni też zawadjaństwem,—przeciwnie, słodkięj, ujmującęj, szczeręj i tylko słusznie oburzającęj się na niecne intrygi i siła nań zastawiane. Pan Doroszyński, którego mieliśmy sposobność widzieć, gdy pierwszy raz w tej sztuce w Warszawie występował, grę swą obecnie bardzo wydoskonalił i pierwotne ostre kontury artystycznie zaokrąglił, przez co charakterowi swęj roli nadał cechę pocinającą, a niemniej przytém prawdziwą. Stąd, jako ojciec jaśniał najczulszą miłością dla córki; jako zacny człowiek, całą serdecznością opeczył nieszczęśliwą swą krewnę Mańkę; jedném słowem, we wszystkiém co robił, widać było tę szlachetność, dla której wyrzekł się samego siebie,—co więcej nawet, zdobył na poświęcenie dla nieżychej mu bratowęj polowy słusznie i prawnie przypadającęj mu po bracie mienia. Dwie siostry, pani Żegocińska i pani Tykalska, przedstawily się nam w osobach, piéwsza panu Heneman, druga pani Siedleckięj, doskonale wykończonemi kreacyjami. Panna Heneman, jakkolwiek w roli może dla siebie niewdzięcznej, dała dowód, że siła pracy sumiennęj i talentu, na nieodpowiednięj nawet sobie niwie, umie być arcyużyteczną artystką, bo pojmuje swoje zadanie i wywiązuje się zawsze ze swego położenia z właściwą prawdzi-

węj artystecę starannością. Wdzięczniejszą nierównie rolę Tykalskięj pani Siedlecka oddała z niepospolitym talentem, świadcząc wyraźnie o swych wybitnych zdolnościach w rolach charakterystycznych. Pani Woleńska niemało wiała wdzięku w prześlizną rolę Helenki, jakkolwiek może nie dosięgła jej ideału; a panna Lamurska (Mańka) potrzebuje wyraźniejszęj dykeyi i większego ożywienia w twarzy i spojzeniu. Gra jej nie była jednak bez zalet—czuliśmy ciepło jej serca i dzielili z nią boleść i smutek, na które igraszkę losu była nielitościwie skazaną. Z należytem wczę zrozumieniem grali role Seweryna, p. Woleński i Genia p. Roman. P. Podwyszyński nie był ani kapotowym ani zaściankowym regentem, jakich na naszęj scenie już wiździeliśmy, ale kreacyją prawnika przebiegłego, obytego ze światem i życiem salonowem, co uważamy, za najwłaściwsze i odpowiednie myśli autora. Gra jego w dykeyi, mimice i gestykulacyi wybornie wystudjowana, przedewszystkiém zdaje sobie sprawę z przybranego charakteru i każdą sytuacyją z całą precyzyją zawsze uwydatnia;—to też najwięksi pesymiści nasi grze tak rozumnej, ujętej w karby tak wysokiego arcyzmu nie, zdaje się nie mogli zarzucić. Oddając zasłużone pochwały występującym w panu Damazym artystom i artystkom, nie możemy zamilczec o zawstrzemięzliwym, czy też nieśmiałym tonie licznęj publiczności, która nawet bezwzględnie na dobrą grę, dla samego już utworu, mogła być okazać się zycieliszą i cieplejszą.

Ze względu, że teatr poznański prawie codziennie daje tu przedstawienia, po napisaniu obszerniejszego sprawozdania z gry w Panu Damazym, jesteśmy zmuszeni w następujących sprawozdaniach naszych ograniczac się krótkimi wzmiankami o dawanych tu sztukach i o ich wykonaniu, i wykazywać to tylko, co w nich znajdujemy najwybitniejszego:—z czego usprawiedlic nas powinny szęuple ramy naszego pisma.

We wtorek, 14 maja, ujrzelismy po raz pierwszy „Dorę“ obraz obyczajów paryskich w 5-ciu aktach, sławnego najnowszego dramaturga Wiktoryna Sardou. Samo nazwisko autora tej sztuki przemawia za jej wartoscią. I rzeczywiście, na tle urozmaiconém różnorodnemi postaciami, wziętymi z rozlicznych sfer społeczeństwa, miłość czysta Andrzeja de Manrillac (pan Woleński) dla Dory (pani Woleńska), córki margrabin Rio-Zares (pani Siedlecka), wystawiona na ciężkie próby i katusze, spowodowane czarną intrygą i straszną zemstą rywalki, hrabiny Ziska (panna Marzello) i brudnym charakterem niecnego zalotnika barona van der Krafta (p. Podwyszyński),—po strasznych cierpieniach i zwątpieniu, przez odkrycie wkońcu głównej sprawczyni zła wychodzi nareszcie z zamętu z tryumfem: czyli, od początku do końca jaśnieje całym urokiem piękna—mistrzowsko udratyzowanego. W sztuce tej artyści i artystki w najglówniejszych rolach występujący, mieli pole roztoczenia wszystkich zasobów swojego talentu, co więcej, dyalogi, zbiorowe sceny i grupy, oraz cała ekspozycyja, świadczyły o studyjach, równości i wykończeniu gry, z czém na scenach prowincjonalnych tak rzadko spotykać się możemy. P. Woleński, któremu szlachetne ruchy i całe dystyngowane obejście się, przy nader wyraźnej, potoczystęj dykeyi, posługują wespół z głębokiem uczuciem i siłą ekspresyi miarkowaną arcyzmem, przekonał nas o swym wysokim talencie i niepospolitych zasobach natury i sztuki: artysta

ten bowiem obdarzony np. pięknym głosem barytonowym w bas przechodzącym, umie o ile się to da modulować go i przerzucić się nawet w szept najwyraźniejszy.

Pani Woleńska grała ciepło i z całym wdziękiem cieniowała wszystkie swoje sytuacje, wybornie frazując zmiany akcji kochanki. Panna Marczello, siłą dramatycznego nastroju i intencji, przy ślicznym organie głosu swojego, w mownych pięknych oczach i szlachetnym a wyrazistym obliczu, obrzmiała po całym personelu żeńskim i dała obrzwykończoną artystki, — która już przed lity kilkoma, gdyśmy mieli przyjemność widzenia i właściwego ocenienia jej przyrwyającego talentu na tutejszej scenie przy rozpoczęciu jej zawodu dramatycznego, zapowiadała owe dziś ziszczone nadzieje. P. Podwyszyński niemniej okazał się wybornym baronem jak był znakomitym w Panu Damazym, regentem. Reszta mianowicie Faverolla (p. Roman), Tekeley'ego (p. Hoffman) i innych harmonizowała z całością. Niepodobna nam tu amilczuć rażącego sykania kilku indywidualów, które tak sprzecznym i niespawiedliwym okazało się przy zasłużonych talentowi oklaskach.

✕ Nie pamiętamy, żeby się publiczność kiedy tak wesoło bawiła i tak serdecznie uśmieła, jak na środowym przedstawieniu pierwszy raz widzianych natutejszej scenie komedii Józefa Blizińskiego „Mąż od biedy“ i kratochwili Michała Bałuckiego „Teatr amatorski“ „Mąż od biedy“ jakkolwiek nie odznacza się trścią ani rozwiązaniem, jest to jednak obuzek tak piękny, tak charakterystyczny i takimi scenami ozdobiony, iż zapewde niesposób, aby coś piękniejszego w tym rodzaju wyobrazić sobie można było. Szczególniej para starszusków z ich planami spartyami na zasadach, które wobec nieszczęścia drugich topnieją i przepływają się w niezrównanej wyrozumalności i dobroci sere ich, jest kreacją tak barwną, żywą, sympatyczną, że wiaz nie może nie zachwycać się tymi idealami poezyi dramatycznej i zupełne zapomina o układzie sztuki. ✕ Role obsadzone takimi artystami, jak p. p. Podwyszyński (Dawnoski), Siedlecki (Rządca) Roman (Mieczysław) i artystkami jak panna Heneman (Ludwika) pani Siedlecka (Dawnoska) wszystkie były odegrane z całą prawdą i pięknością, które w postaciach panstwa Dawnoskich dochodziły szczytu doskonałości. Szczególniej p. Podwyszyński, w całym tego słowa znaczeniu, był idealnym rzeżkim starcem, ✕ w którym nawet słabe strony natury przyoblekały się w tak estetyczną formę, iż nu jeszcze więcej wdziagu i życia prawdziwego dodawać się zdawały.

✕ W „Teatrze amatorskim“ widzielimy, w formie może nieco przesadzonej atyrę obyczajową, wytykającą ze śmieźnej strony słabości życia prowincjonalnego, które dla dopięcia osobistych celów posługiwac się nieraz zwykło mniej zręcznymi intrygami i pretensjonalnością, chwytającą się środków nieprzystępnych, ośmieszających ich wynalazców i zawożdających najczęściej ich własne nadzieje.

P. Doroszyński (Burmistrz), panna Heneman (Burmistrzowa), pani Woleńska (Dorcia), pani Siedlecka (nieporównana Sydonija), p. Podwyszyński (Sędzia) p. Jaśkiewicz (Hubiczek), jednem słowem wszyscy, zdawali się z sobą współwzodniczyć o lepsze i odznaczały się pełnym humorem i werwy grą iscie artystyczną. Cały teatr trząsł się od śmiechu reprezentującej salę publiczności.

Na „Ferreola“ dramat W. Saffou, przełożony przez Al. Podwyszyńskiego,

dany we czwartek, 16 b. m., wyjątkowo mało zebrało się osób, jakkolwiek i utwór piękny, poruszający i wykonanie jego bardzo dobre, zasługiwały na licniejszą publiczność. ✕ Panna Heneman, i p. Woleński w głównych rolach zasłużone odbierali oklaski a sam i dyrektor jako sędzia przysięgły Perissol odtworzył znakomite komiczny typ niezadowolonego obywatela, który zmuszony jest dla usług publicznych odstąpić od swych przyzwyczajeni i wygodek. Z podobnie szczęśliwie obmyślanemi a tak naturalnie komicznymi postaciami rzadko na scenie spotykać się zdarza.

✕ W sobotę na benefis p. Al. Podwyszyńskiego dawano „Przezorną Mamę“ J. Blizińskiego. Benefisant w roli Sędziego szerokie miał dla talentu swego pole; ✕ nie pozostawił go też odlogiem i zebrałszy zeń dla siebie kilkokrotne, po kazdym akcie przywoływania i oklaski, publiczność w zamian obdarzył wspomnieniem nader przyjemnie przypędzonego wieczoru ✕ Inni artyści, o ile zakres rol ich pozwalał, wtórowali szanownemu a nieporównanemu Sędziemu. Nie wymieniając wszystkich szczegółowo, wyjątek czynimy dla p. Romana, bo widując go co przedstawienie, choć nie w głównych rolach, dłużni mu jesteśmy należne słowa uznania za jego grę umiejętną, obmyślaną i tak bez zarzutu zawsze wykonywaną. Tém to dla nas jest cenniejszym przymiotem i zasługą wielką p. Romana, że zwykle młodzi artyści lekko wazą krótsze lub mniej wybitne role, gdy on przeciwnie, od Genia do Albina, wszystkie postacie, jakie mu w dziele przypadły, przedstawił jak prawdziwie utalentowany i inteligentny artysta, który przedewszystkiem piękną całość sztuki ma przed sobą.

Tygodniowy cykl przedstawień zakończyły komedye: „Dwie miary“ i „Z siedmiu najbrzydsza“.

= Złożone w kółku prawników, w miejsce zhytkownego wydatku przy pożegnaniu odjeżdżającego kolegi, rs. 24 kop. 00, przeznaczono na rzecz potrzeb straży ogniowej.

= Dla najpotrzebniejszych pani M. nadesłała rs. 3.

= (Nadesłane) Zwrocone mi przez panna L. rs. 3 wraz z drugimi 3 rublami przeznaczam dla niezamożnych uczni.

### C. Janczewska.

(Nadesłane). Zagrożony klęską pożaru w d. 14 b. m., od której tylko śpieszny i skuteczny ratunek mię ocalił, czuję się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie miejscowej straży ochotniczej, — ona bowiem przeszkodziła szzerzeniu się wszczętego ognia, nie naraziwszy mię nawet przytém na straty przez uszkodzenie tak kruchych towarów, jakimi są szklanne i gliniane wyroby.

Towary te i ruchomości sklepowe nie były zabezpieczone, zachowanie mię zatem od zupełnej rujnującej klęski jest słusznym podwiedzeniem wdzięczności, którą niniejszym podziękowaniem wynurzając, na zawsze dla straży ogniowej ochotniczej zachowam.

Idel Perłowicz.

## REMANENT towarzystwa kredytowego.

Pojawiały się już nieraz w naszych pismach peryjodycznych a kuły o rozpożyczeniu ziemianom kapitału przez towarzystwo kredytowe zaoszczędzonego były w tym przedmiocie rozmaite zdania, uwagi i projekta, które jak wiele

innych daremnie przebrzmiały, a przecież jest to rzecz niemaléj wagi w chwili jak obecna dla niektórych ziemian naszych. Krytyczn. uwagi przeciwné temu projektowi których nie podzielamy, streścić się dadzą do 3-ch następujących ustępów.

1. Że użycie na melioracje w gospodarstwach rolnych fundusów towarzystwa kredytowego byłoby bezużytecznym.

2. Że parcelacja gruntowych własności nie może mieć u nas powodzenia.

3. Że w krytycznym ziemian położeniu oszczędność jedynym jest środkiem ocalenia.

Co do 1. Większość ludzi praktycznych, postępu w ulpszeniach ekonomicznych za granicą dokonywanych świadoma, nie bez słusności utrzymuje: że kapitały nie na to są, aby zamknięte w skrzyniach leżały, ale na to, żeby na potrzeby kraju używane były. Gdzie mało jest kapitałów w obrocie, tam mała produkcja, a gdzie mała produkcja — tam musi być niedostatek, na którym społeczeństwo cierpi; chociaż zaś w tym razie przy nierówności zasobów dostanie się komu lepszy byt w udziale, — to tych tak mała jest liczba, że gdyby ich nawet pozbawiono posiadanej części, i tę część rozdzielono między wszystkich, — to ogół niedoznalby widocznej różnicy. Jeżeli bowiem jakie społeczeństwo chce bez kapitału egzystować, musi przystać na konieczny takiego bytu warunek to jest na niewolę uciskającą największą część ludności: jeżeli zaś kapitał się wzmaga, co powstaje z jego obrotu, i jeżeli on użyty bywa w porę i rozumnie, nutechmiast ludzie więcej produkują, coraz ich więcej do dobrobytu przychodzi, i przez to nędza się zmniejsza. Stąd więc każdy rozsądny człowiek, każdy przyjaciel ludzkości powinien pragnąć użycia kapitałów, i pracować nad ich rozwinięciem, bo kapitał sam w sobie nosi zarody polepszania bytu społeczeństwa.

Nasze towarzystwo kredytowe ziemskie ma znaczny kapitał w zapasie, jest on własnością ogółu stowarzyszonych, i na ich interes, to jest na melioracje zaniedbanych i zadłużonych majątków ziemskich, gdy dziś zaoszczędzoną gotowiznę mało kto posiada, użyty być powinien. Na tém zyskaliby ci, co potrzebują nakładów na postępowe polepszenie gospodarstw rolnych, przez dokładniejszą uprawę ziemi, pomnożenie i ulpszenie ras inwentarzy żywych, przez osuszenie, nawodnienie, lub wykarczowanie nieużytków; zyskaliby robotnicy, i konsumenci a tém samém ożywiłaby się choć w części ogólna pomyślność. Owe obszary powyciętych lasach, grunta i łąki bez należytej uprawy, pastwiska bez trawy, wydmy piaszczyste lub bagna błotniste i liczne odłogi bez żadnego użytku świadczą, jak mało jeszcze w stosunku do sąsiadów naszych postąpiliśmy naprzód, a czas już ocknąć się z wiecznej apatii, bo z uwłaszczeniem włościan pod inne mi warunkami pracować nam przyszło, bo ciężary gruntowe są nierównie większe ludności przybywa, potrzeby życia wzrosły, praca się wynagradza produkt dobrze płaci, a jego zbyt zawsze pewny. Obrócenie więc funduszu z zapasów towarzystwa kredytowego ziemskiego (gdy na prywatne zawiązanie spółek jakimi się cudzoziemcy solidarnie wspierają jak, próby okazały, u nas liczyć nie można) na konieczne w naszych gospodarstwach melioracje nigdy trafniej obmyślane by nie było, idzie tylko o to, aby fundusz ten nie był zmarnowany. Francya, jak to z pism specjalnych widzimy, oddawna

środki na to wynalazła. Rolnikom potrzebującym melioracji rząd tam z przeznaczonych na ten cel fundusów za pośrednictwem banków otwiera kredyt. Potrzebujący go poddają się prócz wystawienia bezpieczeństwa ścisłej kontroli. Wybiera się komitet z ludzi kompetentnych i na zaufanie zasługujących, ina żądanie właściciela komitet taki sprawdza potrzebę i możność melioracji w szczególach, zsyła na grunt delegacją, oblicza kosza, i wykonanie robót pod swym nadzorem zarządza. Na wszystko są obmyślane przepisy i zastrzeżenia, widzimy też najlepsze tych zarządzeń skutki, kiedy owa Francya pomimo przewrotów i ogromnych klęsk ostatniej wojny, cieszy się na drodze pomnożenia bogactw powodzeniem cały świat zdumiewającym.

U nas gdyby towarzystwo kredytowe ziemskie tym przedmiotem się zajęło, to powstałby nowy środek przyjsicia z pomocą wielu upadającym gospodarstwom rolnym, a władze rządowe, mające jedynie nadzoreczy wpływ nad instytucją, w interesie polepszenia dobrobytu ogólnego, jak mamy nadzieję, żadnych przeciw temu przeszkód upatrzyłby nie mogły. Starani więc o to nie godzi się zaniebdywać, a przynajmniej próba ku temu odwiekana być niepowinna, zgodnie z życzeniem większości stowarzyszonych, którzyby sobie bardzo życzyli, aby incyjatywa w tym przedmiocie, o której tylko tu i owdzie słyszemy wyszła ze strony naczelnéj władzy towarzystwa jako instytucji, do której, jak nam się zdaje, ten przedmiot właściwie należy.

Pragnęlibyśmy również, aby i w drugim, podobnie ważnym dla ziemian przedmiocie co do starań o utworzenie zjednoczenia finansowego celem utworzenia banków ziemskich solidarnych w powiatach, o jakich obywatele kilku okolic już pomyśleli odpowiednie kroki przedsięwzięto. Nie narzucam tego obowiązku wyłącznie władzom towarzystwa kredytowego ziemskiego, ale myślę, że prędejbym może większą na podobny projekt zwracano uwagę, gdyby początek mu dała magistratura, ciesząca się przychylną kraju opinią i właściwie dla celów podobnych utworzona.

Co do 2. Powątpiewanie, jakoby u nas parcelacja gruntów w wielu majątkach, dla niemożności ich obrobienia na zbyciu będących, nie mogła liczyć na powodzenie dla braku nabywców, zdaje nam się być nienzasadnionem, bo tylko włościanie mogą być konkurentami i podobne grunta są w wielu okolicach kraju gdzie polepszenie ich stanu jest widocznem. Większość z pomiędzy nich przyszła już do pewnej zamożności, żyje wygodniej, posiada poprawniejsze gatunki inwentarzy, a w miejscowościach gdzie są postępowe gospodarstwa dworskie stara się takowe naśladować. Włościanie w dobrach rządowych dawniej oczyszczowanych, donacyjnych, nad granicą pruską, przy większych miastach, przy kolejach żelaznych lub główniejszych traktach, przy fabrykach i zakładach górniczych osiedli, przyszli już nawet do znaczniejszych fundusów w gotowiznie; nie umieją ich wprawdzie zużytkować z większą dla siebie korzyścią bo są ciemni, niepozbyli się jednak tradycyjnej oszczędności, bo mając zawsze jedne i te same potrzeby, obok zmniejszania się nałogu pijaństwa, niemożna więc wątpić że ta zamożność ich coraz więcej pomnażać się będzie. Dowodami polepszenia stanu włościan, pomiędzy innymi, są napotykanie już tu i owdzie zadzierżawianie lub nabycie przez całe gromady pomniejszych folwarków i konkurencja o nabycanie drobnych kawałków ziemi,

któraby się jeszcze więcej upowszechnić mogła. Trzeba tylko by ci, co odłogi na zbyciu mają podzielili je na fermy i podawali o tém do wiadomości publicznej, bo naszechłopek, choćby i pragnął, mając już środki po temu, nabyć gdzieś na własność działek gruntu, nie wie jak się wziąć do tego a rzadko komu ufa. Byłoby więc do życzenia, aby wybrano np: z pomiędzy składu dyrekcji szczegółowych t. k. z. urzędników, którzyby pomiędzy właścicielami a dziedzicami wiosek posiadającymi rozleglejsze folwarki lub niwy wśród gromadzkich gruntów położone i na ustawiczne szkody narażone, pośredniczyli.

Za pomocą tego środka parcelacyjna stałaby się czynem dla obu stron dogodnym, a i spory o serwituta prędzejby się kończyły, bo nowonabywcom właścicielom, jako protegowanym, łatwiejby to poszło; pokatni doradcy mniejby ich obalamucali a tém samém uprościliby się natrafiane pod tym względem trudności tém pewniej, że ze strony właścicieli widzimy już w niektórych miejscowościach chętnę ku temu objawy, jak tego dowodzi świeży przykład w obszernych dobrach dęblskich w gub. lubelskiej, o którym Gazeta Polska w Nr. 88 z r. b. donosi.

Przeróżającego obywateli ziemskich następstwa wycucia się z posiadania ziemi, będącego w miemaniu niektórych naszą alfą i omegą, za którym poszłoby wynarodowienie krótkowidze chyba obawiać się mogą. Takie rzeczy tak prędko nie następują i zapobiegają temu małe cząstki ziemi. W ostateczności, gdybyśmy się ich pozbyć musieli, lepiej przecie żeby przeszły w posiadanie za umiarkowaną cenę właścicieli krajowców, którzy na nas przez wieki pracowali, niż czekać aż niesprzyjające okoliczności zmuszą nas wcześniej czy później oddać je czyhającym na to Niemcom i innym wrogim nam przybyszom. Parcelacyjna więc częściowa na takich warunkach rozwinięta niejednogoby z biedy wydzwignęła, gdyż to dowodzenia nie potrzebuje, że byłoby pożyteczniej posiadać mniej a intratniejszych przestizeni, niż opłacać podatki z obszarów, które żadnej intraty nie przynoszą.

A zatem, jeżeli krytyczne materyjalnie położenie kraju, na które wszystkie narzekamy znośniejszym uczynić pragniemy, to usuńmy te przynajmniej przyczyny złego, które od nas zależą, a osiągnięta stąd oszczędność, przyłączona z żadaną powszechnie pożyczką z zapasowych funduszy towarzystwa kredytowego niejednemu pewną pomoc przyniesie. — Ale potrzeba, żebyśmy w tém nie upatrywali jak to bywa trudności i przeszkód, nie żalowali starań i żeby nie było rozdwojeń, które zawsze i wszędzie szkodliwymi były.

J. R.

(Nadesłane). Nigdy wysoka enota, nie zajaśnieje tak olśniewającym blaskiem na tle wesela, jak gdy na czarnym horyzoncie smutku, grobowy cień prawdziwego nieszczęścia pozwala jej roztoczyć swoje światło, jakoby na pociechę bolejącym, aby w tém widzieli opiekę i łaskę Stwórcy, który w cierpieniu daje im niejako znak swój pamięci. Taki to wzór cnoty i poświęcenia, bezinteresownego, dał nam w sobie poznać Szanowny Doktor Pacewicz, przez czas pielęgnowania naszej w Bogu zgasiłej Matki. Dwanaście dni jej ciężkiej choroby, przekonały nas o tém szlachetnym sercu, które będąc czystym, powodowane tylko współczuciem synowską niemial czułością pragnęło i usiłowało oddalić straszny grom śmierci. — Jakich słów mamy użyć znaczny, szlachetny człowieku; jakby ci wyrazić wdzięczność, jaka dusze przepelnia nasze, gdy naj-

lotniejsza imaginacja, chęci naszych niezadawalni? — Pozwól więc, aby cząstkę tego, co dusza mięsień, papier, przed oczy świata zaniósł, w słowach prostych, a tak serdecznych, jak tylko dzieci, za najdroższą im matkę dziękować mogą. Przyjm więc Szanowny Doktorze najszczerze nasze podziękowanie razem z dozą wdzięcznością za to dobrodziejstwo, jakieś nam ratując i pielęgnując Matkę wyświadczył. — Oby Bóg każdy krok Twój błogosławił i wspierał, o co my łącznie z duchem zgasiłej, przed Tron Jego prosimy do końca życia zanosić będziemy.

Wdzięczne dzieci s. p. *Amy Grabowskiej.*

### WIADOMOŚCI HANDLOWE.

#### Zagraniczne

Berlin—Hamburg

L. JACOBUS I SYNOWIE.

24 maja 1878 roku.

**Pszonica** — austriacka, rosyjska i rumuńska (\*) m. 225—240, biała niemiecka i polska m. 235; —240. **Żyto** z Rygi i Petersburga m. 154—164; z Galaczu, Odessy i Mikołajewa m. 154—156; amerykańskie m. 150—162. **Jęczmień** niemiecki rumuński i galicyjski m. 144—165; szlaski, czeski i morawski m. 175—205 (wyborowy m. 210—230); węgierski m. 175—205 (wyborowy m. 110—230). **Groch** na paszę m. 155—160; jadalny m. 210—230. **Owies** rosyjski m. 145—160; czeski m. 160—190. **Kukurydza** — amerykańska m. 150; rumuńska m. 150—154. **Fasola** (50 kil.) mała biała m. 16,—17; —większa do 15 m.; bobik konski m. 850—9 za 50 kilogr. m. **Koniczyna** (50 kil. bez worka) biała dawna m. 50—75, bar-dzo piękna m. 75—85; czerwona dawna m. 44—57, piękna m. 55—60 szwedzka (50 kil.) m. 100—130. **Sporysz** (50 kil.) m. 60—70. **Kantarydy** (50 kil.) m. 475—500. **Jaja**. Po cenie 2,20—2,25, m. za kopę. **Masło** po 50 do 110 m. **Skawina** czyszczona kartoflana z 100 litrów 44—48 m., melasówka 43—46 m. **Wyka** drobna 130—135 m., wielka 160—165 m.

Jedna tylko pszenica stale poszukiwana była żyto i jęczmień w małych jedynie partjach znajdują nabywców, inne gatunki zboż zaniebdane podobnie jak w zeszłym tygodniu.

#### Giełda.

Kurs banknotów rosyjskich na zagranicznych giełdach niewielkiej na korzyść uległ zmianie. Za markę kop. 50; za złoty reński k. 82½. Kurs naszych papierów procentowych ciągle wysoki — listy zastawne z kuponem rs. 101 kop. 70; nowe rs. 100 kop. 92; — likwidacyjne rs. 88 kop. 93.

#### Krajowe.

Warszawa.

(Z własnej korespondencji).

**Pszonica** (242 f.) rs. 9 kop. 90 — do rs. 11 k. 35 **Żyto** (232 f.) rs. 5 kop. 50. — 6 kop. — **Jęczmień** (202 f.) rs. 4 kop. 50. — **Owies** (142 f.) rs. 3 k. 15 — 3 k. 45. — **Groch** (262 f.) rs. 6 k. 60 **Fasola** (262 f.) rs. 7 kop. 50. — **Gryka** (200 f.) rs. 4 k. 50. — **Ziemniaki** rs. 2 k. 25 — rsr. 2 k. 40. — **Masło** funt kop. 45.

#### Cena okowity w Warszawie.

W hurtowej sprzedaży wiadro rs. 7 kop. 16 do rs. 7 kop. 22 — garniec rs. 2 k. 30 do rs. 2 k. 33. W częściowej — wiadro rs. 7 kop. 25 do rs. 7 kop. 31; garniec rs. 2 kop. 33 do rs. 2 kop. 36 — z dodatkiem 2½ na korzyść kupującego.

#### Łódź.

**Pszonica** korzec rs. 10 kop. 50 — rs. 11 k. 50. **Żyto** rs. 5 k. 70 — rs. 6 kop. 15. **Jęczmień** rs. 5 k. 40 **Owies** rs. 3 — rs. 3 kop. 90. **Groch** — — **Ziemniaki** rs. 1 kop. 80 — rs. 2. **Masło** funt 31—33 k. **Siano** pud 40—42 kop. **Słoma** pud 30—32 k.

#### Miejscowe.

**Pszonica** (240 f.) rs. 9 do rs. 10. **Żyto** (227 f.) rs. 5 kop. 50. **Jęczmień** (220 f.) rs. 5 **Owies** (140 f.) rs. 3 kop. 10 do 3 rs. kop. 30. **Groch** (260 f.) rs. 6 kop. 80. **Gryka** (200 f.) rs. 4. — **Ziemniaki** rs. 1 kop. 65 — 2 rs. **Masło** kwarta kop. 45. — świeże i wyżej.

(\*) Cena podana jest w markach niemieckich za 1000 kilogramów, prawie 2500 funtów.

Redaktor i wydawca A. Porębski.

### OGŁOSZENIA.

#### WODY MINERALNE NATURALNE tegorocznego czerpania.

otrzymała apteka *M. Czyżewicza w Piotrkowie* i takowe sprzedaje podług cenników warszawskich. (3—2)

## Nowe Miasto nad Pilicą

# WODOLECZNICA

(gub. piotrkowska pow. rawski)

## ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, balsamiczne rzeczne. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego. — Ginnastyka, — sześcienne powietrze, elektryczność, kumys, wody mineralne, (specjalne urządzenie dla dostarczania mleka prosto od krów). W zakładzie 100 pokoiów z pościelą. — Obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem — Dwóch stałych lekarzy w zakładzie. Restauracja z bufetem starannie urządzona. Dyjetetyczne stołowania chorych, pod bezpośrednim dozorem lekarzy. — Czytelnia dzienników i książek. W miesiącach letnich doborowa orkiestra. Poczta w Zakładzie. Stacja telegraficzna cztery godziny drogi. — Od połowy maja codzienna osobowa komunikacja wygodnymi karetami składowymi, bezpośrednio z Warszawą.

Zakład pod każdym względem znacznie udogodniony i skompletowany, lecz przeważnie i najskuteczniej choroby nerwowe, katary wogóle a szczególnie żołądka, kiszczy i macicy; — bezpłodność, niedokrwistość; choroby zakaźne i ogólne osłabienia.

Zakład przyjmuje choroby od dnia 25-go kwietnia, przeważnie internów, w wyjątkowych razach eksternów. — Wiele wygodnych familijnych mieszkań w mieście, dogodne warunki letniego pobytu. Osoby życzące leczenia się w zakładzie, lepiej zbić, porozumiewając się z zarządem wcześniej, dla uniknięcia zwłok i niedogodności.

Całkowite utrzymanie, licząc w to: mieszkanie, stół, leczenie, kąpiele, usługi, wynosi dziennie od 2 do 4 rubli, niezamożni i biedni przyjmowani są za zredukowane ceny lub bezpłatnie — liczba takich miejsc ograniczona, konieczne uprzednio listowe porozumienie się i świadectwo niezamożności lub ubóstwa, wybrane przez władzę lub lekarzy.

Szczegółowych objaśnień udziela Zarząd Zakładu, lub apteka *P. Kucharszewskiego w Warszawie, Senatorska, Nr. 480.*

(2—12)

D-r Pawiński. D-r Bieliński.

### WODY MINERALNE

#### NATURALNE

#### tegorocznego czerpania.

ze wszystkich powszechnie używanych źródeł nadeszły do apteki *Władysława Rozmarynowskiego.*

(3—1)



We wsi Zielencinie w powiecie nowo-ramdoszkowskim jest do sprzedania 100 macior zdalnych do chowu. Obejrzyć je można na gruncie każdego czasu — odebrać zaś nawet na 1 września r. b.

(3—1)



Szanowna Publiczność raczy spróbować, bułki mleczne i pierożki francuskie sztuka po 1½ k. które wypiekają się stale od wtorku 9 maja r. b. polecam się pamięci

Szpakowski.

(3—1)

### ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

#### B. MARION

w Warszawie Ulica Żabia № 4.

pałac hr. ordynata Zamoyskiego.

Geny umiarkowane — robota staranna.

(10—4)

### ŚWIEŻY KOŃSKI ZĄB

oraz wszelkie inne Nasiona, tak ogrodowe jak i kwiatowe nadeszły do składu *W. Zaleskiego, Wyżnikiewicza i Chodkowskiego* w Petrokowie. Tamże są do nabycia wszelkiego rodzaju **Narzędzia Rolnicze.**

(6—5)



W nowo-urządzającym się ogrodzie, naprzeciwko bramy cmentarnej są do nabycia różne flance ogrodowe.

(3—2)

### CHLEB ZDROWIA



Zawiadamiam Szanowną Publiczność iż od dnia dzisiejszego można będzie dostać w każdym czasie chleba razowego tak zwanego „CHLEBA ZDROWIA“ wypiekanego w piekarni mojej po cenie 2¼ kop. za funt Bochenki będą dwu i trzechfuntowe. Ulica Grecka (dawniej Kościelna).

Szpakowski.

(6—6)

### Młody człowiek

mający zamiar poświęcić się zawodowi technicznemu, (z uwagi, że Uniwersytet Warszawski, obecnie udziela stopnie budowniczych) — może mieć miejsce jako aplikant u budowniczego miejskiego, zamieszkałego w domu Inera, przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście) do którego w każdym czasie zgłosić się może.

(3—3)



W majątku Trzempnica położonym wiorst siedm od stacyi Gorzkowice jest do sprzedania fortepian mahoniowy w dobrym stanie za rubli 150.

(3—2)

### WYPRZEDAŻ

po cenach znacznie niższych.

Z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b. rozpocznie się wyprzedaż ruchomości pozostałych po s. p. *Józefie Sosnowskim*, składających się z mebli, luster, sprzętów donowych i różnych towarów po zwinętych handlu pozostałych. Wyprzedaż odbywać się będzie z wolnej ręki każdodziennie w mieszkaniu zmarłego, ulica Moskiewska (Bykowski-Przedmieście), w domu W. Wojskiej, wprost kościoła podonimianskiego.

(3—3)

ZGUBA. Zgubiony pierścienek złoty po udowodnieniu odebrać można w redakcyi Tygodnia.



Pięć kurków czystej krwi z największej rasy angielskiej Lineolu-Schire, pochodzenie których był odznaczone pierwszymi medalami na wystawach w Anglii i w Niemczech, jest do sprzedania w *Bartodziejach pod Gorzkowicami*, po cenie rs. 30 za sztukę — odbiorcy raczą się zgłosić między 5 a 20 czerwca r. b.

(2—2)